

Arystokratyczny Olimp

Obraz arystokracji
w *Lalce* Bolesława Prusa

Świat arystokracji

Panna Izabela od kolebki żyła w świecie pięknym i nie tylko nadludzkim, ale - nadnaturalnym. Sypiała w puchach, odziewała się w jedwabie i hafty, siadała na rzeźbionych i wyściełanych hebanach lub palisandrach, piła z kryształów, jadała ze sreber i porcelany kosztownej jak złoto. Dla niej nie istniały pory roku, tylko wiekuista wiosna, pełna łagodnego światła, żywych kwiatów i woni. Nie istniały pory dnia, gdyż nieraz przez całe miesiące kładła się spać o ósmej rano, a jadała obiad o drugiej po północy. Nie istniały różnice położen geograficznych, gdyż w Paryżu, Wiedniu, Rzymie, Berlinie czy Londynie znajdowali się ci sami ludzie, te same obyczaje, te same sprzęty, a nawet te same potrawy: zupy z wodorostów Oceanu Spokojnego, ostrygi z Morza Północnego, ryby z Atlantyku albo z Morza Śródziemnego, zwierzyzna ze wszystkich krajów, owoce ze wszystkich części świata. Dla niej nie istniała nawet siła ciężkości, gdyż krzesła jej podsuwano, talerze podawano, ją samą na ulicy wieszono, na schody wprowadzano, na góry wnoszono. Woalka chroniła ją od wiatru, kareta od deszczu, sobole od zimna, parasolka i rękawiczki od słońca. I tak żyła z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, wyższa nad ludzi, a nawet nad prawa natury. Dwa razy spotkała ją straszna burza, raz w Alpach, drugi - na Morzu Śródziemnym. Truchleli najodważniejsi, ale panna Izabela ze śmiechem przysłuchiwała się łoskotowi druzgotanych skał i trzeszczeniu okrętu, ani przypuszczając możliwości niebezpieczeństwa. Natura urządziła dla niej piękne widowisko z piorunów, kamieni i morskiego odmętu, jak w innym czasie pokazała jej księżyc nad Jeziorem Genewskim albo nad wodospadem Renu rozdarła chmury, które zakrywały słońce. To samo przecie robią co dzień maszyniści teatrów i nawet w zdenerwowanych damach nie wywołują obawy.

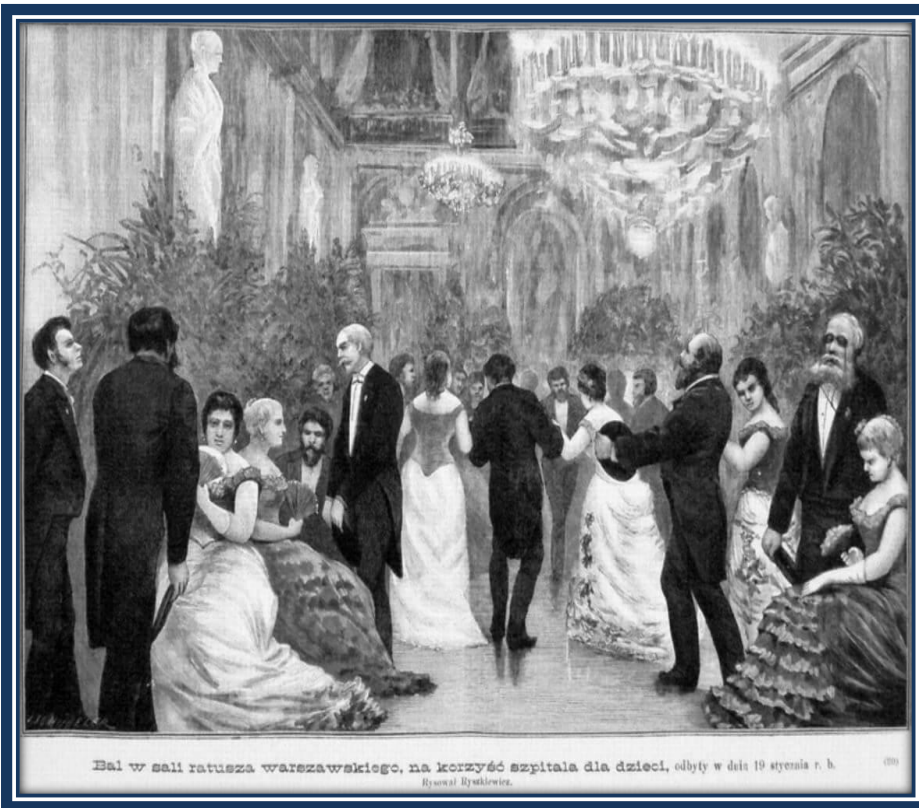
Ten świat wiecznej wiosny, gdzie szeleściły jedwabie, rosły tylko rzeźbione drzewa, a glina pokrywała się artystycznymi malowidłami, ten świat miał swoją specjalną ludność. Właściwymi jego mieszkańcami były księżniczki i księżęta, hrabianki i hrabiowie tudzież bardzo stara i majątna szlachta obojej płci. Znajdowały się tam jeszcze damy zamężne i panowie żonaci w charakterze gospodarzy domów, matrony strzegące wykwiśniętego obejścia i dobrych obyczajów i starzy panowie, którzy zasiadali na pierwszych miejscach przy stole, oświadczaali młodzież, błogostawiali ją i grywali w karty. Byli też biskupi, wizerunki Boga na ziemi, wysocy urzędnicy, których obecność zabezpieczała świat od nieporządków społecznych i trzęsienia ziemi, a nareszcie dzieci, małe cherubiny, zesłane z nieba po to, ażeby starsi mogli urządzić kinderbale. Wśród stałej ludności zaczarowanego świata ukazywał się od czasu do czasu zwykły śmiertelnik, który na skrzydłach reputacji potrafił wzbic się aż do szczytów Olimpu. Zwykle bywał nim jakiś inżynier, który łączył oceany albo wiercił czy też budował Alpy. Był jakiś kapitan, który w walce z dzikimi stracił swoją kompanię, a sam okryty ranami ocalał dzięki miłości murzyńskiej księżniczki. Był podróżnik, który podobno odkrył nową część świata, rozbił się z okrętem na bezludnej wyspie i bodaj czy nie kosztował ludzkiego mięsa. Bywali tam wreszcie sławni malarze, a nade wszystko natchnieni poeci, którzy w sztambuchach hrabianek pisywali ładne wiersze, mogli kochać się bez nadziei i uwieczniać wdzięki swoich okrutnych bogiń naprzód w gazetach, a następnie w oddzielnych tomikach, drukowanych na welinowym papierze. Cała ta ludność, między którą ostrożnie przesuwali się wygalonowani lokaje, damy do towarzystwa, ubogie kuzynki i łaknący wyższych posad kuzyni, cała ta ludność obchodziła

Świat arystokracji

Od południa składano sobie i oddawano wizyty i rewizyty albo zjeżdżano się w magazynach. Ku wieczorowi bawiono się przed obiadem, w czasie obiadu i po obiedzie. Potem jechano na koncert lub do teatru, ażeby tam zobaczyć inny sztuczny świat, gdzie bohaterowie rzadko kiedy jedzą i pracują, ale za to wciąż gadają sami do siebie- gdzie niewierność kobiet staje się źródłem wielkich katastrof i gdzie kochanek, zabity przez męża w piątym akcie, na drugi dzień zmartwychwstaje w pierwszym akcie, ażeby popełniać te same błędy i gadać do siebie nie będąc słyszany przez osoby obok stojące. Po wyjściu z teatru znowu zbierano się w salonach, gdzie służba roznosiła zimne i gorące napoje, najęci artyści śpiewali, młode mężatki słuchały opowiadań porąbanego kapitana o murzyńskiej księżniczce, panny rozmawiały z poetami o powinowactwie dusz, starsi panowie wykładali inżynierom swoje poglądy na inżynierię, a damy w średnim wieku półstówkami i spojrzeniami walczyły między sobą o podróżnika, który jadł ludzkie mięso. Potem zasiadano do kolacji, gdzie usta jadły, żołądki trawiły, a buciki rozmawiały o uczuciach lodowatych serc i marzeniach głów niezawrotnych. A potem - rozjeżdżano się, ażeby w śnie rzeczywistym nabrać sił do snu życia.

Poza tym czarodziejskim był jeszcze inny świat - zwyczajny. O jego istnieniu wiedziała panna Izabela i nawet lubiła mu się przypatrywać z okna karety, wagonu albo z własnego mieszkania. W takich ramach i z takiej odległości wydawał on się jej malowniczym i nawet sympatycznym. Widywała rolników powoli orzących ziemię - duże fury ciągnięte przez chudą szkapę - roznosiciele owoców i jarzyn - starca, który tłukł kamienie na szosie - posłańców idących gdzieś z pośpiechem - ładne i natrętne kwiaciarki - rodzinę złożoną z ojca, bardzo otyłej matki i czworga dzieci, parami trzymających się za ręce - eleganta niższej sfery, który jechał dorożką i rozpierał się w sposób bardzo zabawny - czasem pogrzeb. I mówiła sobie, że tamten świat, choć niższy, jest ładny; jest nawet ładniejszy od obrazów rodzajowych, gdyż porusza się i zmienia co chwilę. I jeszcze wiedziała panna Izabela, że jak w oranżeriach rosną kwiaty, a w winnicach winogrona, tak w tamtym, niższym świecie wyrastają rzeczy jej potrzebne. Stamtąd pochodzi jej wierny Mikołaj i Anusia, tam robią rzeźbione fotele, porcelanę, kryształ i firanki, tam rodzą się froterzy, tapicerowie, ogrodnicy i panny szyjące suknie. Będąc raz w magazynie kazała zaprowadzić się do szwalni i bardzo ciekawym wydał się jej widok kilkudziesięciu pracownic, które krajały; fastrygowały i układały na formach fałdy ubrań. Była pewna, że robi im to wielką przyjemność, ponieważ te panny, które brały jej miarę albo przymierzały suknie, były zawsze uśmiechnięte i bardzo zainteresowane tym, ażeby strój leżał na niej dobrze. I jeszcze wiedziała panna Izabela, że na tamtym, zwyczajnym świecie trafiają się ludzie nieszczęśliwi. Więc każdemu ubogiemu, o ile spotkał ją, kazała dawać po kilka złotych; raz spotkawszy mizerną matkę z bladym jak wosk dzieckiem przy piersi oddała jej bransoletę, a brudne, żebrzące dzieci obdarzała cukierkami i całowała z pobożnym uczuciem. Zdawało się jej, że w którymś z tych biedaków, a może w każdym, jest utajony Chrystus, który zastąpił jej drogę, ażeby dać okazję do spełnienia dobrego czynu.

Świat i mentalność arystokraty



- Świat wyższy, lepszy, przypomina mitologiczny Olimp; arystokraci to bogowie i boginie o ponadludzkim pochodzeniu
- Dostatek, luksusy, odizolowanie od zwykłego społeczeństwa;
- Główne zajęcia: wizyty, rewizyty, podróże, bale, teatr, przejażdżki, wyścigi konne; korzystanie z wszelkich rozkoszy życia – hedonizm;
- Traktowanie życia jako nieustającej zabawy, powierzchowność, snobizm, pogoń za modą;
- Poczucie wyższości wobec innych klas społecznych, pełniących rolę służebną – przekonanie o sprawiedliwości takiego porządku społecznego;
- Niedoświadczanie żadnych trudów życia, pasożytnicze konsumowanie tego, co wypracowują inni;
- Niski poziom moralny i umysłowy (mimo salonowego wykształcenia – brak wiedzy o świecie i życiu);
- Kosmopolityzm, brak zainteresowania sytuacją kraju; brak odpowiedzialności elit
- Marazm, zastój, brak pomysłów na ratowanie swoich podupadających fortun;
- Konserwatyzm, anachronizm, nieprzystosowanie do zmieniającej się sytuacji – zasklepienie w feudalnych formach, które w Europie stały się przeżytkiem;
- Degeneracja moralna, dewiacje, wynaturzenia erotyczne (Izabela, Dalski, Starski)

„Gdzie przodujące klasy narodu nie odświeżają się bezustannie sokami mas ludowych, tam kwiaty prędko więdną i zaczną się psuć”.

Klasa skazana na samozagładę, marnieje i nie zasługuje na miano elity.

Tomasz Łęcki

„Pan Tomasz Łęcki był to sześćdziesięcioletni człowiek, niewysoki, pełnej tuszy, krwisty. Nosił nieduże wąsy białe i do góry podczesane włosy, tej samej barwy. Miał siwe, rozumne oczy, postawę wyprostowaną, chodził ostro. Na ulicy ustępowano mu z drogi — a ludzie prości mówili: oto musi być pan z panów.

Istotnie, pan Łęcki liczył w swoim rodzie całe szeregi senatorów. Ojciec jego jeszcze posiadał miliony, a on sam za młodu krocie. Później jednak część majątku pochłonęły zdarzenia polityczne, resztę — podróże po Europie i wysokie stosunki. Pan Tomasz bywał bowiem przed rokiem 1870 na dworze francuskim, następnie na wiedeńskim i włoskim. (...)



Antoni Uniechowski

Tomasz Łęcki

„Od paru lat pan Tomasz nie ruszał się z Warszawy, za mało mając już pieniędzy, ażeby błyszczyć na dworach. Za to jego mieszkanie stało się ogniskiem eleganckiego świata i było nim aż do czasu rozejścia się pogłosek, że pan Tomasz postradał nie tylko swój majątek, ale nawet posag panny Izabeli.

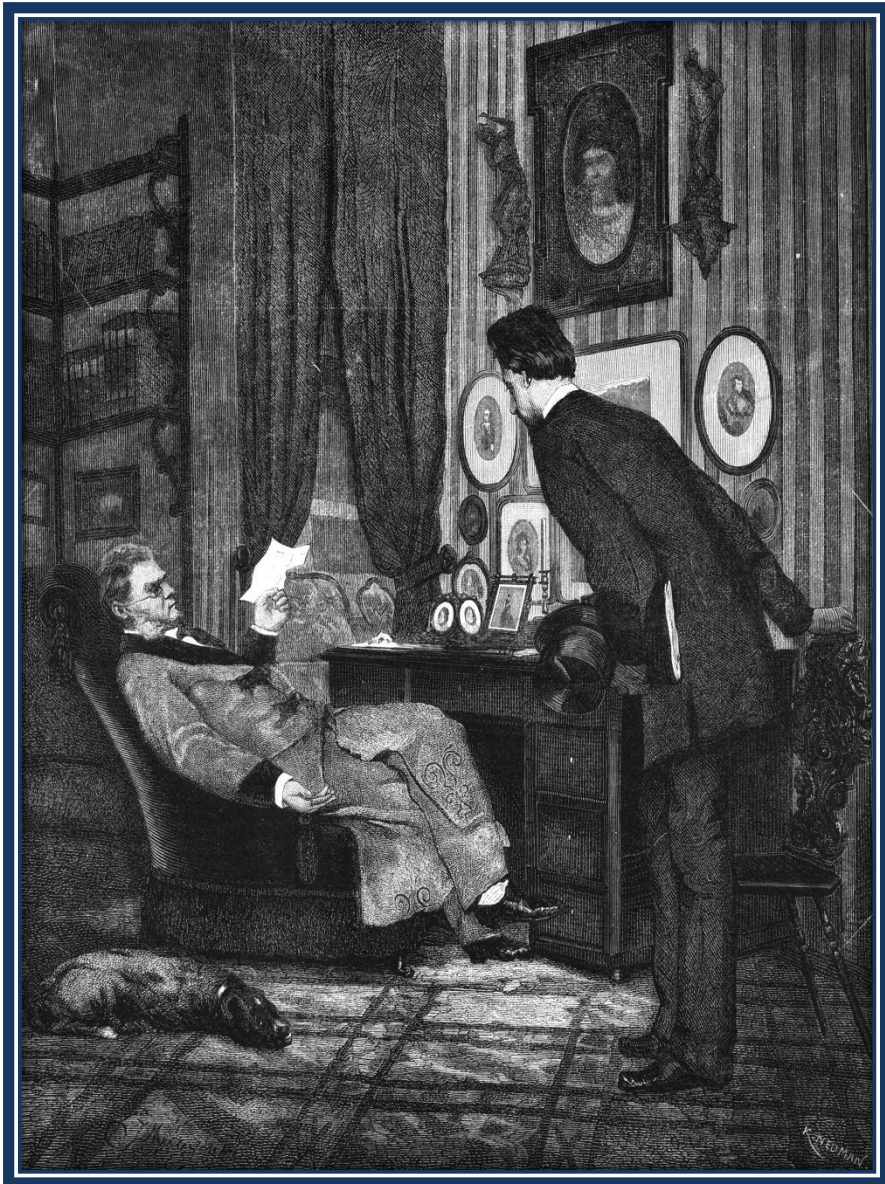
Pierwsi cofnęli się epuzerowie, za nimi damy mające brzydkie córki, z pozostałą zaś resztą zerwał sam pan Tomasz i ograniczył swoje znajomości wyłącznie do stosunków z rodziną. Lecz gdy i tu zauważył niżenie się uczuciowej temperatury, zupełnie wycofał się z towarzystwa, a nawet ku zgorszeniu wielu szanownych osób, jako właściciel domu w Warszawie, wpisał się do Resursy Kupieckiej. (...)

Tomasz Łęcki

Tam z pomiatanymi niegdyś garbarzami, szczotkarzami i dystylatorami grywał w wista, głosząc na prawo i na lewo, że arystokracja nie powinna zasklepić się w wyłączności, ale przodować oświeconemu mieszczaństwu, a przez nie narodowi. Za co, wywzajemniając się dumni dziś garbarze, szczotkarze i dystylatorzy raczyli przyznawać, że pan Tomasz jest jedynym arystokratą, który pojął swe obowiązki względem kraju i spełnia je sumiennie. Mogli byli dodać: spełnia co dzień od dziewiątej wieczór do północy.”

(V. Demokratyzacja nana i marzenia nannu z towarzystwa)

Tomasz Łęcki



- zubożały arystokrata;
- dziedzic fortuny, którą roztrwonił na podróże i życie w luksusach, bywał na dworach wiedeńskich, francuskich, włoskich, należał do elity społeczności europejskiej arystokracji;
- nie potrafił pomnożyć rodzowego majątku – pasożyt i konsument, bez inicjatywy, próżniak, przekonany o wyjątkowej pozycji w społeczeństwie, którą traci jako bankrut;
- przeświadczony o swej wybitnej wartości – megaloman;
- w rzeczywistości egoista i człowiek o ograniczonych horyzontach myślowych;
- pogardza mieszczaństwem, ale próbuje przy jego pomocy – głównie Wokulskiego, którego wykorzystuje – odzyskać majątek i pozycję;
- niczego nie ofiarowuje w zamian;
- człowiek bezużyteczny, zadufany w sobie, skazany na społeczną „zagładę”

Izabela Łęcka - opinie

Izabela Łęcka (25)

„(...)niepospolicie piękną kobietą. Wszystko w niej było oryginalne i doskonałe. Wzrost więcej niż średni, bardzo kształtna figura, bujne włosy blond z odcieniem popielatym, nosek prosty, usta trochę odchylone, zęby perłowe, ręce i stopy modelowe. Szczególne wrażenie robiły jej oczy, niekiedy ciemne i rozmarzone, niekiedy pełne iskier wesołości, czasem jasnoniebieskie i zimne jak lód.”

„[czy] jest zwykłą kokietką o przewróconej głowie, czy może taką jak on zbłąkaną istotą, która nie znalazła właściwej dla siebie drogi. Sądząc jej czyny, jest to panna na wydaniu, która szuka najlepszej partii; patrząc w jej oczy, jest to anielska dusza, której konwenanse ludzkie spętały skrzydła.”

„ (...) rozumiem kobietę, która oddaje się z miłości albo sprzedaje się z nędzy. Ale na zrozumienie tej duchowej prostytucji, którą prowadzi się bez potrzeby, na zimno, przy zachowaniu pozorów cnoty, na to już brakuje mi zmysłu”.

„Lalka” Bolesław Prus (1890)



„Lalka” polski serial telewizyjny
w reż. Ryszarda Bery (1977)



Doktor Szuman o Łęckiej

Szuman uważa ją za kokietkę wykorzystującą Stach i jego pieniądze:

„Dopóki panna Izabela była bez grosza i bez konkurenta, pies do nich nie zaglądał. Ale gdy znalazł się Wokulski, bogaty, z wielką reputacją i stosunkami, które nawet przeceniają, dokoła panny Łęckiej zgromadził się taki rój więcej lub mniej głupich, wyniszczonych i ładnych kawalerów, że precisnąć się między nimi nie można. A każdy wzdycha, przewraca oczy, szepcze tkliwe półstówka, czule za rączkę ściska w tańcu...„

- uważa, że jest zafascynowana towarzystwem obłudnej arystokracji:

„Marna kobieta! - rzekł doktor machając ręką. - Zamiast gardzić hołotą, która ją w dodatku po kilka razy opuszczała, ona upaja się ich towarzystwem. Wszyscy to widzą, a co najgorsze - widzi sam Wokulski...„

- dla niej Wokulski jest tyle wart co jego pieniądze:

„Piękna, rozpieszczona, ale bez duszy. Dla niej Wokulski tyle wart, o ile ma pieniądze i znaczenie: jest dobry na męża, naturalnie, w braku lepszego. Ale na kochanków to już ona wybierze sobie takich, którzy do niej więcej pasują.“

Izabela Łęcka – ogólna charakterystyka

- gdy rozgrywa się właściwa akcja utworu, ma 25 lat;
- piękna arystokratka, której rodzina popada w długi;
- w młodym wieku straciła matkę;
- mieszka wraz z ojcem w wynajętym ośmiopokojowym mieszkaniu w Alejach Ujazdowskich, żyje w luksusie, otacza się pięknymi przedmiotami;
- kosmopolitka;
- żyje oderwana od rzeczywistości, idealizuje świat, nawet groźne zjawiska natury to dla niej piękny spektakl;
- egocentryczna;
- wyniosła, dumna, wyniosła, zmienna w nastrojach, kapryśna;
- typowa reprezentantka własnej warstwy;
- odrzuciła wielu kandydatów do jej ręki;
- nie potrafi ocenić wartości Wokulskiego;
- bierze pod uwagę możliwość ślubu z Wokulskim dopiero wtedy, gdy przedstawiciele jej warstwy społecznej zaczynają o nim mówić z uznaniem. Mimo to flirtuje z innymi mężczyznami;
- fascynują ją, ale na krótko różni mężczyźni, jak skrzypek Molinari;
- mimo przyjęcia oświadczeń Wokulskiego, romansuje ze Starskim;
- po odejściu Wokulskiego, decyduje się na małżeństwo ze starym marszałkiem, jednocześnie romansując z młodym inżynierem;
- kiedy marszałek wycofuje się z planów małżeńskich, idzie do klasztoru(a jej ojciec umiera na apopleksję);
- istnieje kontrast między jej pięknem zewnętrznym a charakterem;
- Izabela jest negatywnie oceniana przez wielu bohaterów powieści, jak Rzecki i Szuman.

Izabela Łęcka – produkt swojej klasy społecznej

- Jest ofiarą swojej grupy społecznej, nie miała okazji poznać prawdziwego świata, zawsze otaczały ją luksusy; nie zdawała sobie sprawy z natury świata; była wychowywana pod kloszem i nie zaznała niczego poza luksusami.
- Jest naiwną romantyczką „Gdyby Wokulski był takim podróżnikiem, a przynajmniej górnikiem, który zrobił miliony, dziesięć lat mieszkając pod ziemią!... Ale on był tylko kupcem, w dodatku – galanteryjnym!...” - idealistyczne i naiwne podejście Izabeli nie pozwala jej żyć w świecie.
- Życie towarzyskie toczące się na salonach arystokratycznych jest dla niej całym światem „Świat salonów kochała panna Izabela na śmierć i życie” - to jest jej jedyny świat, który zna, z tym wiąże się jej tragizm.
- Operuje schematami, nie jest szczerą „Co ten Ochocki mówił, że argumenta panny Izabeli już mu się wylewają uszami? Więc to, co słyszałem od niej, nie było wybuchem zadraśniętego uczucia, ale dawno wyuczoną lekcją?... Więc jej dowodzenia, uniesienia, a nawet wzruszenia są tylko sposobami, za pomocą których dobrze wychowane panny czarują takich jak ja głupców?...” S. Wokulski o Łęckiej.
- Nie ma pojęcia o prawach rządzących światem „To jest poniżanie wartości ludzkiej, nawet niezgodne z Pismem świętym. Bóg oddał przecie ludziom ziemię na mieszkanie, a rośliny i zwierzęta na pożytek...” To reakcja Izabeli na słowa S. Wokulskiego, dowodzącego, że natura jest niezależna od człowieka.
- Uważa Polskę za niższy kraj „Doprawdy, nigdy nie myślałam, że w tym kraju mogą istnieć podobne legendy i że mogą je w tak zajmujący sposób opowiadać ludzie prości...” I. Łęcka do Kazimierza Starskiego ;
- Żyje iluzjami i wierzy, że „ świat jest zaczarowanym ogrodem, napełnionym czarodziejskimi zamkami, a ona - boginią czy nimfą uwięzioną w formy cielesne.” – żyje w nieistniejącym świecie.
- I. Łęcka żyje w przekonaniu, że jest istotą nieomal boską „wyższa nad ludzi, a nawet nad prawa natury” - ma osobie bardzo wysokie mniemanie.

Izabela Łęcka – romantyczna poza

- Sentymentalna, lubi pozę zafascynowanej średniowieczem romantyczki - „między ruinami bardzo lubię słuchać legend. Nad Renem pełno tego...” I. Łęcka do Węgiełka z prośbą, by opowiedział historię głazu w Zastawiu.
- Wrażliwa na poezję - „na każdym miejscu i o każdej dobie, gdzie z tobą płakał, gdzie z tobą się bawił, zawsze i wszędzie będę ja przy tobie, bom wszędzie częśćkę mej duszy zostawił...” – wzrusza ją napis na kamieniu w Zastawku.
- Egzaltowana – nadmiernie uczuciowa, ale nieszczerą, okazuje uczucia na pokaz: „Dokończyła szeptem. Usta jej drżały, oczy zasły łzami. Przez chwilę miała kartkę w palcach, potem z wolna odwróciła głowę i kartka upadła na ziemię... Wokulski przykląkł, ażeby podnieść papier.” - narrator opisuje jej reakcję na fragment wiersza A. Mickiewicza.
- Romantyczne zachowania nie mają pokrycia w jej rzeczywistym stosunku do ludzi – pełna pogardy, pychy, zarozumialstwa, nie potrafi nikogo kochać, dla nikogo się poświęcić, nie ma żadnych ideałów.
- Nie potrafi kochać prawdziwie, nie dba o potrzeby i uczucia innych, cechuje ją chłód uczuciowy, jest oziębła;
- Próżna, stawia mężczyznom wygórowane żądania; bawi się nimi, szczególnie Wokulskim, który kocha ją szczerze.

Romantyzm Izabeli to sztuczna poza.

Izabela Łęcka o małżeństwie

Rozumiejąc, że wielki świat jest wyższym światem, panna Izabela dowiedziała się powoli, że do tych wyżyn wzbić się można i stale na nich przebywać tylko za pomocą dwóch skrzydeł: urodzenia i majątku. Urodzenie zaś i majątek są przywiązane do pewnych wybranych familii, jak kwiat i owoc pomarańczy do pomarańczowego drzewa. Bardzo też jest możliwym, że dobry Bóg, widząc dwie dusze z pięknymi nazwiskami, połączone węzłem sakramentu, pomnaża ich dochody i zsyła im na wychowanie aniołka, który w dalszym ciągu podtrzymuje sławę rodów swoimi cnotami, dobrym ułożeniem i pięknosciami. Stąd wynika obowiązek oględnego zawierania małżeństw, na czym najlepiej znają się stare damy i sędziwi panowie. Wszystko znaczy trafny dobór nazwisk i majątków. Miłość bowiem, nie ta szalona, o jakiej marzą poeci, ale prawdziwie chrześcijańska, zjawia się dopiero po sakramencie i najzupełniej wystarcza, ażeby żona umiała pięknie prezentować się w domu, a mąż z powagą asystować jej w świecie. Tak było dawniej i było dobrze, według zgodnej opinii wszystkich matron. Dziś zapomniano o tym i jest źle: mnożą się mezalianse i upadają wielkie rodziny. „I nie ma szczęścia w małżeństwach” – dodawała po cichu panna Izabela, której młode mężatki opowiedziały niejeden sekret domowy.

Dzięki nawet tym opowiadaniom nabrała dużego wstrętu do małżeństwa i lekkiej wzgardy dla mężczyzn.

Mąż w szlafroku, który ziewa przy żonie, całuje ją mając pełne usta dymu z cygar, często odzywa się: „A dajże mi spokój”, albo po prostu: „Głupia jesteś!...” – ten mąż, który robi hałasy w domu za nowy kapelusz, a za domem wydaje pieniądze na ekwipaże dla aktorek – to wcale nieciekawe stworzenie: Co najgorsze, że każdy z nich przed ślubem był gorącym wielbicielem, mizerniał nie widząc długo swej pani, rumienił się, kiedy ją spotkał, a nawet niejeden obiecywał zastrzelić się z miłości.

Toteż mając lat ośmnaście, panna Izabela tyranizowała mężczyzn chłodem.

Kiedy Wiktor Emanuel raz pocałował ją w rękę, uprosiła ojca, że tego samego dnia wyjechali z Rzymu. W Paryżu oświadczył się jej pewien bogaty hrabia francuski, odpowiedziała mu, że jest Polką i za cudzoziemca nie wyjdzie. Podolskiego magnata odepchnęła zdaniem, że odda swoją rękę tylko temu, kogo pokocha, a na co się jeszcze nie zanoszą, a oświadczyły jakiegoś amerykańskiego milionera zbyła wybuchem śmiechu. Takie postępowanie na kilka lat wytworzyło dokoła panny pustkę. Podziwiano ją i wielbiono, ale z daleka; nikt bowiem nie chciał narażać się na szyderczą odmowę.

Po przejściu pierwszego niesmaku panna Izabela zrozumiała, że małżeństwo trzeba przyjąć takim, jakie jest. Była już zdecydowana wyjść za mąż, pod tym wszakże warunkiem, aby przyszły towarzysz – podobał się jej, miał piękne nazwisko i odpowiedni majątek. Rzeczywiście, trafiali się jej ludzie piękni, majątni i utytułowani; na nieszczęście jednak, żaden nie łączył w sobie wszystkich trzech warunków, więc – znowu upłynęło kilka lat.

Nagle rozeszły się wieści o złym stanie interesów pana Tomasza i – z całego legionu konkurentów – zostało pannie Izabeli tylko dwu poważnych: pewien baron i pewien marszałek, bogaci, ale starzy.

Teraz spostrzegła panna Izabela, że w wielkim świecie usuwa jej się grunt pod nogami, więc zdecydowała się obniżyć skalę wymagań. Ale że baron i marszałek, pomimo swoich majątków budzili w niej niepokonaną odrazę, więc odkładała stanowczą decyzję z dnia na dzień. Tymczasem pan Tomasz zerwał z towarzystwem. Marszałek nie mogąc się doczekać odpowiedzi wyjechał na wieś, strapiiony baron za granicę i – panna Izabela pozostała kompletnie samą. Wprawdzie wiedziała, że każdy z nich wróci na pierwsze zawołanie, ale – którego tu wybrać?... jak przytłumić wstręt?... Nade wszystko zaś, czy podobna robić z siebie taką ofiarę, mając niejaką pewność, że kiedyś odzyska majątek, i wiedząc, że wówczas znowu będzie mogła wybierać. Tym razem już wybierze, poznawszy, jak ciężko jej żyć poza towarzystwem salonów...

Jedną rzecz w wysokim stopniu ułatwiała jej wyjście za mąż dla stanowiska. Oto panna Izabela nigdy nie była zakochaną. Przyczyniał się do tego jej chłodny temperament, wiara, że małżeństwo obejdzie się bez poetycznych dodatków, nareszcie miłość idealna, najdziwniejsza, o jakiej słyszano.

Izabela Łęcka – ukryte pragnienia

„Raz zobaczyła w pewnej galerii rzeźb posąg Apollina, który na niej zrobił tak silne wrażenie, że kupiła piękną jego kopię i ustawiła w swoim gabinecie. Przypatrywała mu się całymi godzinami, myślała o nim i... kto wie, ile pocałunków ogrzało ręce i nogi marmurowego bóstwa?... I stał się cud: pieszczony przez kochającą kobietę głaz ożył. A kiedy pewnej nocy zapłakana usnęła, nieśmiertelny zstąpił ze swego piedestału i przyszedł do niej w laurowym wieńcu na głowie, jaśniejący mistycznym blaskiem.

Siadł na krawędzi jej łóżka, długo patrzył na nią oczyma, z których przeglądała wieczność, a potem objął ją w potężnym uścisku i pocałunkami białych ust ocierał łzy i chłodził jej gorączkę.

Odtąd nawiedzał ją coraz częściej i omdlewającej w jego objęciach szeptał on, bóg światła, tajemnice nieba i ziemi, jakich dotychczas nie wypowiedziano w śmiertelnym języku. A przez miłość dla niej sprawił jeszcze większy cud, gdyż w swym boskim obliczu kolejno ukazywał jej wypiększone rysy tych ludzi, którzy kiedykolwiek zrobili na niej wrażenie.

Raz był podobnym do odmłodzonego generała-bohatera, który wygrał bitwę i z wyżyn swego siodła patrzył na śmierć kilku tysięcy walecznych. Drugi raz przypominał twarzą najstawniejszego tenora, któremu kobiety rzucały kwiaty pod nogi, a mężczyźni wyprzęgali konie z powozu. Inny raz był wesołym i pięknym księciem krwi jednego z najstarszych domów panujących; inny raz dzielnym strażakiem, który za wydobycie trzech osób z płomieni na piątym piętrze dostał legię honorową; inny raz był wielkim rysownikiem, który przytłaczał świat bogactwem swojej fantazji, a inny raz weneckim gondolierem albo cyrkowym atletą nadzwyczajnej urody i siły.

Każdy z tych ludzi przez pewien czas zaprzętał tajemne myśli panny Izabeli, każdemu poświęcała najcichsze westchnienia rozumiejąc, że dla tych czy innych powodów kochać go nie może, i - każdy z nich za sprawą bóstwa ukazywał się w jego postaci, w półrzeczywistych marzeniach. A od tych widzeń oczy panny Izabeli przybrały nowy wyraz- jakiegoś nadziemskiego zamyślenia. Niekiedy spoglądały one gdzieś ponad ludzi i poza świat; a gdy jeszcze jej popielate włosy na czole ułożyły się tak dziwnie, jakby je rozwał tajemniczy podmuch, patrzącym zdawało się, że widzą anioła albo świętą."

Izabela Łęcka – ukryte pragnienia

W Wielką Środę, punkt o jedenastej rano, panna Izabela już siedziała w otwartym powozie wraz ze swoją nieodstępną towarzyszką, panną Florentyną. [...]

- Śliczny dzień – westchnęła panna Izabela, patrząc na niebo, gdzieniegdzie poplamione białymi obłokami.
 - Gdzie jaśnie panienka rozkaże jechać? – spytał lokaj, zatrzasnąwszy drzwiczki powozu.
 - Do sklepu Wokulskiego – z nerwowym pośpiechem odpowiedziała panna Izabela.
- Lokaj skoczył na kozioł i spasione gnjade konie ruszyły uroczystym kłusem, parszkając i wyrzucając łbami.
- Dlaczego, Belciu, do Wokulskiego? – zapytała trochę zdziwiona panna Florentyna.
 - Chcę sobie kupić paryskie rękawiczki, kilka flakonów perfum...
 - To samo dostaniemy gdzie indziej.
 - Chcę tam – odpowiedziała sucho panna Izabela.

Od paru dni męczył ją osobliwy niepokój, jakiego już raz doznała w życiu. Będąc przed laty za granicą w ogrodzie aklimatyzacyjnym, zobaczyła w jednej z klatek ogromnego tygrysa, który spał oparty o kratę w ten sposób, że mu część głowy i jedno ucho wysunęło się na zewnątrz.

Widząc to, panna Izabela uczuła nieprzepartą chęć pochwycenia tygrysa za ucho. Zapach klatki napełniał ją wstrętem, potężne łapy zwierzęcia nieopisaną trwogą, lecz mimo to czuła, że – musi tygrysa przynajmniej dotknąć w ucho.

Dziwny ten pociąg wydał się jej samej niebezpiecznym i nawet śmiesznym. Przemogła się więc i poszła dalej; lecz po paru minutach – wróciła. Znowu cofnęła się, przejrzała inne klatki, starała się o czym innym myśleć. Na próżno. Wróciła się, i choć tygrys już nie spał, tylko mruczając, lizał swoje straszliwe łapy, panna Izabela podbiegła do klatki, wsunęła rękę i – drżąca i blada – dotknęła tygrysięgo ucha.

W chwilę później wstydziła się swego szaleństwa, lecz zarazem czuła to gorzkie zadowolenie, znane ludziom, którzy usłuchają w ważnej sprawie głosu instynktu.

Dziś zbudziło się w niej podobnego rodzaju pragnienie. Gardziła Wokulskim, serce jej zamierało na samo przypuszczenie, że ten człowiek mógł zapłacić za srebra więcej, niż były warte, a mimo to czuła nieprzeparty pociąg – wejść do sklepu, spojrzeć w oczy Wokulskiemu i zapłacić mu za parę drobiazgów tymi właśnie pieniędzmi, które pochodziły od niego. Strach ją zdejmował na myśl spotkania, lecz niewytłumaczony instynkt popychał.

Analiza fragmentu

- scena jest konsekwencją wcześniejszych zdarzeń: Izabela odkryła właśnie, jak krytyczna jest jej sytuacja finansowa, a jednocześnie zaczyna dostrzegać sens działań Wokulskiego, starającego się na wszelkie sposoby wesprzeć rodzinę Łęckich i zbliżyć do panny Izabeli (jako anonimowy nabywca odkupił ich weksle oraz serwis rodowy i srebra; przegrywa w karty z panem Tomaszem, z którym planuje spółkę handlową; zabiega o względy hrabiny Karolowej; pojawia się wszędzie tam, gdzie może spotkać Izabelę);
- arystokratka postanawia stanąć oko w oko z „prześladowcą” i wychodzi mu naprzeciw – udaje się do sklepu galanteryjnego wraz z panną Florentyną.
- Izabela jest niechętna Wokulskiemu: boi się go, czuje się osaczona i bezbronna wobec rosnących kłopotów finansowych Łęckich;
- dziewczyna podejrzewa, że ta „bezmyślna figura”, jak go nazywa, pragnie się do niej zbliżyć po to, aby ostatecznie ją zdobyć;
- panna Łęcka gardzi Wokulskim, ponieważ jest mężczyzną i wykazuje oznaki zakochania, a ona gardzi wszystkimi adorującymi ją mężczyznami, ponadto jest parweniuszem, zwykłym kupcem galanteryjnym, który śmiał pomyśleć o tym, że ona, arystokratka, mogłaby być jego żoną;
- informacje o kupcu czerpie z opowieści ojca, listów hrabiny Karolowej, zachwyconej hojnością Wokulskiego i jego działalnością filantropijną, słów kuzynki Florentyny oraz tego, co mówi się o nim na mieście;
- wewnętrzny niepokój wywołuje w niej wspomnienie dawnego incydentu w ogrodzie zoologicznym.
- Izabela przypomina sobie wizytę w zoo, podczas której, wbrew głosowi rozsądku, dotknęła tygrysa zamkniętego w klatce;
- dziewczyna kilkakrotnie przechodziła obok klatki ze zwierzęciem, wahając się przed dokonaniem tak ryzykownego kroku; zdawała sobie sprawę, jak niebezpieczne jest drażnienie drapieżnika;
- wygrała irracjonalna strona Izabeli: wbrew temu, co podpowiada jej rozum, Izabela kieruje się instynktem i kusi los;
- chwilę po dotknięciu tygrysięgo ucha bohaterka odczuwa ulgę i jednocześnie wstyd.

Analiza fragmentu

a) znaczenie sceny z tygrysem w kontekście wizyty Izabeli w sklepie Wokulskiego

- Izabela pragnie się zmierzyć z Wokulskim „drapieżnikiem” jak niegdyś z tygrysem, zademonstrować, że jest gotowa na wyzwanie mimo paraliżującego ją lęku;
- dziewczyna widzi w kupcu nieomal śmiertelne zagrożenie;
- do szalonego kroku popycha ją instynktowne pragnienie, by spojrzeć Wokulskiemu w oczy i zapłacić za drobne zakupy jego własnymi pieniędzmi pochodzącymi z zakupu sreber;
- składając wizytę w sklepie, Izabela daje Wokulskiemu do zrozumienia, że przejrzała jego zamiary i że podejmuje niebezpieczną grę, którą ona, pozornie słabsza istota, zamierza wygrać;
- spotkanie pozwoli Izabeli się przekonać, czy Wokulski faktycznie jest w niej zakochany;
- arystokratka pragnie wskazać bohaterowi jego właściwe miejsce, wykazać własną wyższość, podobnie jak udowodniła swoją przewagę nad bestią zamkniętą w klatce.

b) udział historii w zoo w konstrukcji sylwetki psychologicznej postaci

- ambiwalentne uczucia towarzyszące bohaterce w ogrodzie zoologicznym przypominają jej późniejszy stosunek do Wokulskiego: obrzydzenie i strach pomieszany z podziwem dla jego siły;
- Izabela to pozornie bezbronna kobieta skazana na dominację brutalnego mężczyzny – w rzeczywistości jest odwrotnie, to kobieta „drażni lwa” i do niej należy ostatnie słowo;
- spotkanie w ogrodzie zoologicznym dziewczyny i tygrysa może symbolizować zderzenie wysublimowanej kultury stworzonej przez arystokrację oraz realną, „zwierzęcą” siłę, którą dysponuje taki *self-made man* jak Wokulski; siła ta fascynuje arystokratów, przeczuwających, że są formacją odchodzącą w przeszłość;
- każde spotkanie z kupcem jest naznaczone napięciem – Izabela styka się z tym, co groźne i obce jej naturze, dlatego musi zmanifestować własną indywidualność i niezależność;
- scena z tygrysem pogłębia profil psychologiczny Izabeli: udowadnia, że dziewczyna daje się czasem ponieść emocjom, potrafi działać pod wpływem impulsu, wbrew rozsądkowi i konwenansom, mimo zewnętrznej formy dobrze ułożonej panny z dobrego domu ma silny instynkt, który czasem dopuszcza do głosu; ulega pragnieniom, które sprawiają, że bywa odważna, szalona, nieobliczalna.

Scena w ogrodzie zoologicznym charakteryzuje relacje Izabeli z Wokulskim. Bohaterka postrzega go jako „drapieżnika”, który może jej wyrządzić krzywdę, nie waha się jednak podjąć z nim swoistej gry. Nie wystarczają jej opinie innych ludzi o Wokulskim, musi sama ocenić zagrożenie i przekonać się, kim jest ów tajemniczy kupiec. Panna Łęcka, panienska z dobrego domu, jest zdolna do najbardziej irracjonalnych czynów, gdy pragnie zwycięstwa nad groźnym osobnikiem. Scena z tygrysem w istotny sposób wzbogaca charakterystykę bohaterki.

Lęki Izabeli Łęckiej

Zrobiło się już zupełnie ciemno; na ulicy zapalono latarnie, których blask wpadał do gabinetu panny Izabeli malując na suficie ramę okna i zwoje firanki. Wyglądało to jak krzyż na tle jasności, którą powoli zasłania gęsty obłok.

"Gdzie to ja widziałam taki krzyż, taką chmurę i jasność?..." - zapytała się panna Izabela. Zaczęła przypominać sobie widziane w życiu okolice i - marzyć.

Zdawało się jej, że powozem jedzie przez jakąś znaną miejscowość. Krajobraz jest podobny do olbrzymiego pierścienia, utworzonego z lasów i zielonych gór, a jej powóz znajduje się na krawędzi pierścienia i zjeżdża na dół. Czy on zjeżdża? bo ani zbliża się do niczego, ani od niczego nie oddala, tak jakby stał w miejscu. Ale zjeżdża: widać to po wizerunku słońca, które odbija się w lakierowanym skrzydle powozu i, drgając, z wolna posuwa się w tył. Zresztą słychać turkot... To turkot dorożki na ulicy?... Nie, to turkoczą maszyny pracujące gdzieś w głębi owego pierścienia gór i lasów. Widać tam nawet, na dole, jakby jezioro czarnych dymów i białych par, ujęte w ramę zieloności.

Teraz panna Izabela spostrzega ojca, który siedzi przy niej i z uwagą ogląda sobie paznokcie, od czasu do czasu rzucając okiem na krajobraz. Powóz ciągle stoi na krawędzi pierścienia niby bez ruchu, a tylko wizerunek słońca, odbitego w lakierowanym skrzydle, wolno posuwa się ku tyłowi. Ten pozorny spoczynek czy też utajony ruch w wysokim stopniu drażni pannę Izabelę. "Czy my jedziemy, czy stoimy?" - pyta ojca. Ale ojciec nie odpowiada nic, jakby jej nie widział; ogląda swoje piękne paznokcie i czasami rzuca okiem na okolicę...

Wtem (powóz ciągle drży i słychać turkot) z głębi jeziora czarnych dymów i białych par wynurza się do pół figury jakiś człowiek. Ma krótko ostrzyżone włosy, śniadą twarz, która przypomina Trostiego, pułkownika strzelców (a może gladiatora z Florencji?), i ogromne czerwone dłonie. Odziany jest w zasmoloną koszulę z rękawami zawiniętymi wyżej łokcia; w lewej ręce, tuż przy piersi, trzyma karty ułożone w wachlarz, w prawej, którą podniósł nad głowę, trzyma jedną kartę, widocznie w tym celu, aby ją rzucić na przód siedzenia powozu. Reszty postaci nie widać spośród dymu.

"Co on robi, ojczy?" - pyta się zalekniona panna Izabela.

Lęki Izabeli Łęckiej

"Gra ze mną w pikietę" - odpowiada ojciec, również trzymając w rękach karty.

"Ależ to straszny człowiek, papo!"

"Nawet tacy nie robią nic złego kobietom" - odpowiada pan Tomasz.

Teraz dopiero panna Izabela spostrzega, że człowiek w koszuli patrzy na nią jakimś szczególnym wzrokiem, ciągle trzymając kartę nad głową. Dym i para, kotłujące w dolinie, chwilami zasłaniają jego rozpiętą koszulę i surowe oblicze; tonie wśród nich - nie ma go. Tylko spoza dymu widać błądy połysk jego oczów, a nad dymem obnażoną do łokcia rękę i - kartę.

"Co znaczy ta karta, papo?.." - zapytuje ojca.

Ale ojciec spokojnie patrzy we własne karty i nie odpowiada nic, jakby jej nie widział.

"Kiedyż nareszcie wyjedziemy z tego miejsca?..."

Ale choć powóz drży i słońce odbite w skrzydle posuwa się ku tyłowi, ciągle u stopni widać jezioro dymu, a w nim zanurzonego człowieka, jego rękę nad głową i - kartę.

Pannę Izabelę ogarnia nerwowy niepokój, skupia wszystkie wspomnienia, wszystkie myśli, ażeby odgadnąć: co znaczy karta, którą trzyma ten człowiek?..

Czy to są pieniądze, które przegrał do ojca w pikietę? Chyba nie. Może ofiara, jaką złożył Towarzystwu Dobroczyńności? I to nie. Może tysiąc rubli, które dał jej ciotce na ochronę, a może to jest kwit na fontannę, ptaszki i dywany do ubrania grobu Pańskiego?... Także nie; to wszystko nie niepokoiłoby jej.

Stopniowo pannę Izabelę napęłnia wielka bojaźń. Może to są weksle jej ojca, które ktoś niedawno wykupił?... W takim razie wzięwszy pieniądze za srebra i serwis spłaci ten dług najpierw i uwolni się od podobnego wierzyciela. Ale człowiek pogrążony w dymie wciąż patrzy jej w oczy i karty nie rzuca. Więc może... Ach!...

Panna Izabela zrywa się z szeszlona, potrąca w ciemności o taburet i drżącymi rękoma dzwoni."

Izabela Łęcka – analiza pragnień i obaw

Postawa Izabeli Łęckiej wobec małżeństwa

- Nie wierzy w miłość - arystokratyczne pochodzenie uniemożliwia przeżycie prawdziwej miłości, ponieważ małżeństwa zawierane są z rozsądku w obrębie kasty. Liczą się tylko dwa fakty: nazwisko i majątek. Poglądy Izabeli są więc wyrazem cynizmu arystokracji. Ślub to dla niej rodzaj kontraktu między dobrze urodzonymi i bogatymi osobami, nie wierzy w małżeństwo zawierane z miłości;
- Wierzy, że małżeństwo dla kobiety to nieszczęście - poglądy Izabeli ukształtowały się pod wpływem relacji nieszczęśliwych w małżeństwie żon. Jest to konsekwencja zawierania małżeństw z rozsądku.
- Gardzi małżeństwem i mężczyznami - przyczyniły się do tego relacje nieszczęśliwych w małżeństwie arystokratek.
- Odczuwa wstręt do mężczyzn - wg narratora przyczyniły się do tego relacje nieszczęśliwych w małżeństwie arystokratek.
- „Wiesz: marszałek napisał do ojca list, w którym najnormalniej oświadcza się o moją rękę. Całą noc płakałam, nie dlatego, że mogę zostać marszałkówną, ale... że się to tak łatwo stać może!...” I. Łęcka w liście do Kazimiery Wąsowskiej.

Ukryte pragnienia

- Uważa, że jedynym godnym jej kochankiem jest ktoś taki, jak posąg Apollina, którym się zachwyca, jest on symbolem ideału powstałego w jej marzeniach; pociąga ją idealne piękno, ale marmurowe, pozbawione człowieczeństwa;
- Apolliński ideał mężczyzny – piękny, opiekuńczy, zna tajemnice świata i życie nieznanne zwykłym ludziom;
- Tęskni za miłością, skrywa pragnienie obdarowania nią mężczyzny idealnego;
- Pożąda pozaziemskiego piękna i przeżywa nieustanne niespełnienie; ma osobowość narcystyczną;
- W głębi duszy pragnie mężczyzny – zdobywcy, niebezpiecznego tygrysa, czai się w niej namiętność (gdyby Wokulski pozostał zdobywcą i nie klękał przed nią jak przed boginią, może by ją zdobył)

Ukryte obawy

- Boi się Wokulskiego – nie chce być kupcową, przeczuwa, że wszystko, co robi Stach, to dla niej.
- Nie ufa ojcu, przeczuwa, że chce ją sprzedać.

Izabela Łęcka

- piękna panna z dobrego domu, o wysokiej pozycji społecznej, z malejącym posagiem;
- wykształcenie odpowiednie dla środowiska: ograniczona wiedza, wystudiowane maniery, przeświadczenie o naturalnej wyższości arystokracji nad pospółstwem (odraza do istot dziwnych i przerażających);
- troska o ubogich (jałmużna), dostrzeganie innego świata - rolników, kwiaciarek, pościągów - będącego swoistym teatrem marionetek, stworzonym jako widowisko właśnie dla niej;
- na zasadzie kontrastu jawił jej się świat arystokracji, która, bawiąc się, obchodziła wieczne święto;
- znajomość poezji i *Nie-Boskiej komedii* dalekiego kuzyna Zygmunta Krasińskiego, *Kartki miłości* Emila Zoli, na jej stoliku leżały dzieła Szekspira, Dantego, albumy, francuski żurnal mody, sięgała też po książeczkę do nabożeństwa (*Akt poddania się woli Bożej*);
- decyzja o życiu w klasztorze (dr Szuman: "czy ma zamiar nawet Pana Boga kokietować, czy tylko chce po wzruszeniach odpocząć, ażeby pewniejszym krokiem wyjść za mąż?").

„W postaci Izabeli są skumulowane wszelkie cechy, najostrzej krytykowane przez Prusa. To jej absolutna nieprzydatność w obrębie społecznego organizmu, pasożytowanie na pracy innych, podporządkowanie się modzie i konwencjom. Pokazywanie się w nowych kreacjach, otaczanie się właściwie sytuowanymi wielbicielami i epatowanie znajomością artystów (Rossi, Molinari) – tak pisarz ukształtował treść jej życia. Oderwana od pospolitości świata, Izabela obdarza namiętym uczuciem nie realnego człowieka, lecz pieści i całuje piękną rzeźbę Apollina.”

Stosunek Prusa do Izabeli Łęckiej

W postaci Izabeli są skumulowane wszelkie cechy, najostrzej krytykowane przez Prusa:

- absolutna nieprzydatność w obrębie społecznego organizmu,
- pasożytowanie na pracy innych,
- podporządkowanie się modzie i konwencjom.
- pokazywanie się w nowych kreacjach, otaczanie się właściwie sytuowanymi wielbicielami i epatowanie znajomością artystów (Rossi, Molinari)
- oderwanie od pospolitości świata - Izabela obdarza namiętym uczuciem nie realnego człowieka, lecz pieści i całuje piękną rzeźbę Apollina, który w jej wyobraźni przybierał postać *odmłodzonego jenerała, który wygrał bitwę i z wyżyn swego siodła patrzył na śmierć kilku tysięcy walecznych lub najświetniejszego tenora, któremu kobiety rzucały kwiaty pod nogi, a mężczyźni wyprzęgali konie z powozu.*
- pustka i egoizm,
- zakała w świecie wartości propagowanych przez Prusa, w warstwie fabuły przewróciła świat powieści. Doprowadziła do zguby Wokulskiego, to przez fatalne zauroczenie nią upadła spółka handlowa, a kwitnący sklep został sprzedany w obce ręce.

Własne życie Izabela też przegrała. O wielkiej miłości nie marzyła, ale gdy kierując się rozsądkiem „*była już zdecydowana wyjść za mąż*” – zabrakło adoratorów, a nadto jej decyzję o zamknięciu się w klasztorze Prus kąśliwie skomentował słowami Szumana: *czy ma zamiar nawet Pana Boga kokietować, czy tylko chce po wzruszeniach odpocząć, ażeby pewniejszym krokiem wyjść za mąż?*

Stosunek Prusa do Izabeli Łęckiej

- Pisarz potraktował wybranek Stacha dość nieprzychylnie. Zwykle przeznaczają bohaterce bierną rolę – ona sama mówi o sobie niewiele, jej udział w dialogach został zminimalizowany. Portret Izabeli kreślą najczęściej osoby z otoczenia oraz narrator, który w subiektywny sposób przekazuje emocje i myśli panny Łęckiej. W efekcie czytelnik patrzy na nią z perspektywy męskiej: Wokulskiego, Rzeckiego i samego Prusa. Ważne w tym miejscu jest pojęcie mizoginizmu, czyli uprzedzenia czy też nienawiści mężczyzn do kobiet.
- „Swoją drogą niechaj nas Bóg uchowa od damskiej klienteli. Ja może dlatego nie mam odwagi do małżeństwa, że ciągle widuję damy w sklepie. Stwórca świata, formując cud natury zwany kobietą, z pewnością nie zastanowił się, jakiej klęski narobi kupcom” (Rzecki, t. 1, rozdz. 10, s. 260); „Czasem myślę, że Pan Bóg po to stworzył Ewę, ażeby obmierzyć Adamowi pobyt w raju” (Rzecki, t. 2, rozdz. 10, s. 316); „Trafiają się kobiety z defektem moralnym niezdolne kochać nic i nikogo prócz swoich przelotnych kaprysów” (Wokulski, t. 1, rozdz. 15, s. 397)

Izabela Łęcka według Olgi Tokarczuk

Olga Tokarczuk o Izabeli w eseju „Lalka i perła”

- są **dwie Izabele** – jedna opowiadana przez narratora, druga przez Wokulskiego;
- kontrast w stosunku do postaci Wokulskiego – „**Ona jest ze świata formy, on ze świata treści.**”;
- **Kim byłby Wokulski bez Izabeli?** Związek z nią jako stymulator – „wszystko dla niej”;
- **Izabela jako anima** (D.J. Welsh), na którą Wokulski, mężczyzna, przenosi na swoją animę i która, w konsekwencji obsesyjnej miłości oraz skomplikowanego stosunku do własnej animy, go niszczy;
- **anima – postać archetypowa „obrazu duszy”,** reprezentuje komplementarną, odmiennopłciową część psychiki. Każda osoba, w której się zakochujemy – cechy nas samych, ukrytych w animie lub animusie;
- zauroczenie, zakochanie, mistyczne spotkanie to uporczywe przywoływanie znaczeń metafizycznych;
- Izabela jako anima – **przeciwieństwo świadomych cech Wokulskiego**, metafora tego, „co przeczuwa on jako świat wyższy, doskonalszy, jest tego świata ziemskim odbiciem (..) oznacza jakieś miejsce w przestrzeni duchowej Wokulskiego i w ten sposób orientuje jego kierunki. Nie ma Wokulskiemu nic do zaproponowania oprócz siebie, a sama jest wciąż niejasna, nieokreślona, pusta w środku.”
- Izabela **nie jest istotą ludzką, lecz „stałością zamkniętą w świecie”, „rzeczą”, „makieta”, „kukiełką służącą do wabienia”, „strachem na wróble, który stoi przy drodze jak drogowskaz.”;**
- Izabela **po prostu jest** („syndrom Izabeli”), a **Wokulski działa, aby być** („syndrom Wokulskiego”).



Baronowa Krzeszowska

- jedna z najbardziej barwnych kobiet, stanowi ona przykład nieszczęśliwej kobiety, której życie nie należy do najłatwiejszych (mimo przynależności do arystokracji);
- pochodzi z zamożnego mieszczaństwa, dzięki małżeństwu weszła do arystokracji;
- w separacji z mężem (jej mąż, baron Krzeszowski żyje ponad stan, jest rozrzutny, utrzymuje konia wyścigowego, popada w długi, żąda rozwodu, procesuje się z żoną o majątek, który wniosła do małżeństwa Krzeszowska);
- sprzedaje klacz, którą wystawiał na wyścigach baron (klacz kupuje Wokulski, co staje się przyczyną zatargu z baronem – najpierw słownego, a potem pojedynku);
- stara się unikać płacenia długów męża;
- wynajmuje mieszkanie w kamienicy Łęckich, chce ją kupić i staje do licytacji, ale przegrywa, gdyż Wokulski podbija cenę;
- godzi się w końcu z mężem i spłaca jego długi;
- skłócona z sąsiadami plotkarka;
- złośliwa - w ciągłym konflikcie ze studentami, którzy drwią z niej i ciągle płatają jej figle;
- nieszczęśliwa - traciła dziecko, jej mąż przegrywa spore sumy na wyścigach konnych;
- posądza o kradzież lalki z pokoju zmarłego dziecka córkę pani Stawskiej (która przyjęła u niej pracę -za niewielkim wynagrodzeniem cerowała bieliznę) i doprowadza do procesu sądowego, który przegrywa (okazało się, że lalka została stłuczona przez służącą)

Kazimiera Wąsowska (30)

„Zawsze kokietka z niej, choć już ma lat trzydzieści!..” (I. Łęcka)

- wdowa, która odziedziczyła majątek po mężu;
- wyzwolona z więzów konwenansów, dystans do plotek, częste flirty, zabawa mężczyznami: „Zapełniam sobie pustkę życia. Z dziesięciu tych, którzy mi się oświadczają, wybieram jednego, który wydaje mi się najciekawszy, bawię się nim, marzę o nim, a potem... robię przegląd następnej dziesiątki i wybieram nowego”.
- „Przysięgam, że spośród znajomych mi dam jesteś pani jedyną kobietą, która naprawdę coś warta...” (J. Ochocki)



„Tę właśnie piękną i elegancką damę wyposażył Prus w inteligencję, spryt i błyskotliwość, kreując jakby prototyp kobiety wyemancypowanej, rozwinięty później w powieści *Emancypantki*. I kobiety-wampa, wyzwalającej w mężczyźnie zwierzęce instynkty. Wokulski mówił do siebie: *Spomiędzy tych ładnych ona jest najładniejsza, a co lepiej – najponętniejsza... Co to za figura, jaki wspaniały kontur nogi, a płeć, a oczy mające w sobie coś z brylantów i aksamitu!... Byłby przysięgł, że czuje zapach jej ciała, że słyszy spazmatyczny śmiech, i w głowie zaszumiło mu na samą myśl zbliżenia się do niej. – Co to musi być za wściekła kobieta!...- szepnął. – Kęsałbym ją...*” .(Wokulski)

Anna Pycka, K. Wąsowska w: Prus PLUS. Nowa Panorama Literatury Polskiej

Prezesowa Zastawska – arystokratka idealna

- arystokratka,
- nie jest typową przedstawicielką swojej klasy społecznej,
- wyróżnia się na jej tle pozytywnie,
- przeżyła miłość niespełnioną, choć odwzajemnioną do stryja Wokulskiego (nie potrafiła przeciwstawić się rodzinie, która nie akceptowała związku z niezamożnym szlachcicem) – „największą zbrodnią jest zabić miłość”
- właściwie realizuje hasła pozytywistyczne -w swym majątku przeprowadza wiele reform, prowadzi ochronkę dla dzieci chłopów, przytułek dla starców,
- interesuje się pracą chłopów, wysłuchuje ich raportów o stanie folwarku
- szanuje ludzi ze wszystkich grup społecznych,
- krytycznie patrzy na własne środowisko, szczególnie na młode pokolenie,
- sympatią darzy Wokulskiego, chce go wyswatać z Izabelą;
- na jej majątek czyha Starski;
- umiera niespełniona w życiu.

Księżę

- W swojej sferze jest uważany za zagorzałego patriotę. *“Był arystokratą od włosów do nagniotków, duszą, sercem krwią.”*
- Ma się za demokratę, dobroczyńcę, wzorowego obywatela, w rzeczywistości jest zakłamany, przyjął pozę patrioty i doskonale gra swoją rolę.
- Wydaje pieniądze na akcje przedsiębiorstw publicznych, organizuje sesje, aby rozprawić o sytuacji warstw najuboższych, które zwykle księżę kończy frazesem: *“Bo, panowie, myślimy najpierw o tym, ażeby podźwignąć nasz nieszczęśliwy kraj”*.
- Jednocześnie jest człowiekiem, który dzieli ludzi na lepszych *“klasy wybrane”* - pochodzących od bogów i bohaterów *“jak Herkules, Prometeusz, od biedy - Orfeusz”* i gorszych - *“zwyczajny tłum”*. Uważa, że jego działania można porównywać z gestem Prometeusza, który ofiarował ludziom ogień.
- Komentarz Prusa wobec postawy księcia:
“Czuł i myślał, pragnął i cierpiał - za miliony. Tylko - nic nigdy nie zrobił użytecznego. Zdawało mu się, że ciągłe frasowanie się całym krajem ma bez miary wyższą wartość od utarcia nosa zasmolonemu dziecku”

Inni arystokraci

- **Panna Janocka** to lalka - typowa młoda, pusta arystokratka, która powieliła schemat wypracowany przez arystokrację. Jest siostrą Felicji Janockiej, narzeczoną, później żoną barona Dalskiego, który jest podobnie jak Stanisław Wokulski w Izabeli Łęckiej zakochany w niej bez pamięci. Wychodzi za Dalskiego dla pieniędzy i wikła się w romans z Kazimierzem Starskim, co staje się powodem skandalu obyczajowego, na który składa się pojedynek między mężem a jej kochankiem oraz rozwód.
- **Kazimierz Starski** - kuzyn Izabeli Łęckiej, hulaka, który utracił większość majątku, uwodziciel, zdeprawowany moralnie, poniża kobiety czyhając na ich majątek, liczy na spadek po ciotce –prezesowej Zastawskiej, cynik.

Arystokracja w ocenie Prusa

- Jest to sfera, do której niegdyś należały bogate, potężne rody szlacheckie. Prus przedstawia ją już jako zbiorowisko majątkowych i moralnych bankrutów, ludzi zakłamanych, nieuczciwych, zadłużonych, a przy tym rozrzutnych, ludzi, którzy mając się za lepszych, "innych", z pogardą traktują przedstawicieli niższych warstw społecznych, nawet jeśli pożyczają od nich pieniądze lub wręcz są na ich utrzymaniu (stosunek Łęckiego do Wokulskiego).
 - Pozytywną bohaterką z tej sfery jest prezesowa Zasławska - starsza, ale umiejąca się znaleźć w nowej sytuacji kobieta, która rozumie i stara się wcielać w życie pozytywistyczne ideały. Pozostali: Łęccy, Krzeszowscy, książe, Starski budzą antypatię, a nawet odrazę. Jest to klasa zdegenerowana, zwyrodniała. Tworzy zamkniętą kastę, do której oficjalnie wzbrania dostępu przedstawicielom innych stanów. W rzeczywistości arystokraci utrzymują liczne kontakty ze środowiskiem Żydów, bogatszych mieszczan, a nawet z reprezentantami warszawskiego półświatka (pani Meliton, Mraczewski).
 - Arystokracja to ludzie niemoralni i nieuczciwi, wyrzekli się jakichkolwiek zasad, nie uznają prostych, szczerych uczuć, jak: przyjaźń, miłość.
 - kobiety, sprzedawszy się bogatym małżonkom, tworzą karykaturalne małżeństwa i szukają "mocnych wrażeń"
- w związkach z służącymi, artystami (Rossi), subiektami (Mraczewski jest pewien, że Izabela niebawem przyśle mu zaproszenie do swej sypialni; on sam jest bezczelny i zbyt pewny siebie, ale w jego słowach znajduje odzwierciedlenie zachowanie kobiet pokroju Łęckiej).
- mężczyźni tracą resztki majątków uprawiając hazard (Krzeszowski), prowadząc życie ponad stan (Łęcki).
 - Ich działalność publiczna jest w rzeczywistości bezużyteczna - kwesty, bale dobroczynne służą zabawie, a nie pomocy, są rozrywką i nie wyływają z chęci prawdziwej pomocy ubogim. Arystokracja to warstwa skazana na zniszczenie, niezdolna do spełnienia w społeczeństwie roli przewodniej.

Arystokracja w ocenie Prusa

- W rzeczywistości często wcale nie są już najzamożniejsi (wystarczy przywołać problemy finansowe Łęckich, Kazia Starskiego, barona Krzeszowskiego, Juliana Ochockiego...) a jednak ciągle chcą utrzymać dotychczasowy styl życia, nic w nim nie zmieniając. Nadal mieszkają w najdroższych kamienicach, w najlepszych dzielnicach, z tym, że aby utrzymać swoje życie w niezmienny sposób, muszą się zapożyczać, uprawiać hazard.
- Głównie dlatego, że nie pracują, a ich rodowy majątek topnieje. Tradycyjnie polska szlachta i arystokracja (czyli szlachta najbogatsza) utrzymywała się z majątków ziemskich (na których pracowali głównie chłopci, najpierw pańszczyźniani, a z czasem zatrudniani za niewielkie płace). Dopóki dominował ustrój feudalny, taki sposób utrzymywania majątku był wystarczający, ale wraz z rozwojem kapitalizmu, pojawiły się nowe, bardziej dynamiczne i efektywne źródła dochodu: fabryki, wielkie sklepy, kapitał.
- Arystokraci pretendują więc do roli elity społecznej, ale nie oferują niczego społeczeństwu. Jest to z perspektywy pracy organicznej ogromne społeczne przewinienie. Przecież warstwy społeczne powinny współpracować ze sobą, realizując tak zwany *zdrowy egoizm*, w myśl którego zaspakajanie własnych potrzeb pomaga innym grupom zaspokoić ich potrzeby. Zdaniem Prusa idea *wymiany usług* między warstwami społecznymi jest jedyną społeczną siłą zdolną przeciwstawić się koszmarowi darwinowskiej walki o byt.

- <https://scholaris.pl/resources/run/id/48997>

Lub

<https://scholaris.pl/resources/run/id/48983>

Arystokracja (krótko):

<https://scholaris.pl/resources/run/id/60234>